

# Kasia chce zostać misjonarką – opowiadanie

Wróciłam do domu bardzo wesoła i od progu zawołałam radośnie. – Mamusiu, w końcu wiem, kim będę, gdy dorosnę. Nie kończąc zdania, szybko pobiegłam do pokoju Piotrka. Po chwili wróciłam, trzymając w ręku mapę. Dopiero teraz mama mogła dopytać. – Kasiu, kim będziesz, gdy dorośniesz? – Będę misjonarką, pojadę do Afryki, by pomagać murzyńskim dzieciom poznawać dobrego Jezusa. Mama ze zdumieniem popatrzyła na mnie, kiedy zaczęłam oglądać mapę pożyczoną od Piotrka. Usiadła przy mnie i z zaciekawieniem zapytała: – Kasiu, skąd przyszedł ci do głowy taki pomysł? – Dziś podczas katechezy siostra czytała nam list od małego chłopca z Afryki o imieniu Mukasa. Mieszka on w małej wiosce w domu z liści bambusowych. Opiekuje się nim tylko babcia, bo tata i mama zginęli, kiedy ludzie z różnych miejscowości walczyli ze sobą. Mukasa często czuje się smutny i samotny. Kiedyś babcia powiedziała mu o dobrym Jezusie, który nas kocha. Mukasa bardzo chciałby poznać dobrego Jezusa. Dlatego napisał ten list i czeka na misjonarzy, którzy pomogą mu w poznaniu wspaniałego Jezusa. Siostra mówiła, że misjonarze niosą również inną pomoc: budują kościoły i kaplice, sale katechetyczne, szpitale, szkoły, domy dla dzieci, które nie mają rodziców, uczą również pisać i czytać nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Opowiadałam bez wytchnienia, a mama słuchała z zainteresowaniem tego, co mówiłam. – Na koniec siostra powiedziała, że trzeba wiele rąk do pracy, bo jest jej tam bardzo dużo. Mamusiu, moje ręce są gotowe, ja chcę pomagać tym biednym ludziom. Mama ze wzruszeniem popatrzyła na mnie, przytuliła mnie mocno do siebie i powiedziała: – Kasiu twoje ręce są jeszcze zbyt małe, ale serce masz pełne dobroci i miłości. Najlepszą pomocą, jaką możemy im teraz ofiarować, jest nasza modlitwa. – Mamusiu, od dziś codziennie będę się modliła za misjonarzy i misjonarki, by mieli siłę i odwagę pomagać potrzebującym. A gdy dorosnę

pojadę na misje! Z sąsiedniego pokoju wyszedł tata, który przysłuchiwał się wszystkiemu. Podszedł i powiedział: – Kasiu, jestem z ciebie bardzo dumny. Ty już dziś, dzięki twojej modlitwie i zapałowi, jesteś misjonarką Jezusa. /wspomnienie/

---

## Zaszczytna służba

Przeżywamy XXIII Dzień Papieski. To szczególny czas, kiedy nasze myślenie biegną w stronę św. Jana Pawła II. Człowieka, które całe swoje życie oddał na służbę Panu Bogu i Kościołowi. Zostawił dla nas ogromne bogactwo myśli swojego nauczania przeniknięte Bożym Duchem. W tym roku hasłem Dnia Papieskiego jest „Święty Jan Paweł II. Cywilizacja Życia”. W obliczu tragedii wojen, które są pośród nas, braku szacunku do ludzkiego życia, które jest darem od Boga, temat obrony ludzkiego istnienia staje się bardzo aktualny i potrzebny. Patrząc na św. Jana Pawła II widzimy człowieka, który był otwarty na działanie Ducha Świętego i to mu pozwalało być prorokiem naszych czasów i niewątpliwie działało się to wszystko w przestrzeni pokornej służbie Panu Bogu. Gdzie uczyć się tej postawy służby od najmłodszych lat? Jest w Kościele szczególna wspólnota, która jest najbliżej ołtarza, najbliżej Pana Jezusa Eucharystycznego, a mowa tu o Liturgicznej Służbie Ołtarza. Z reguły słysząc ministrant, wyobrażamy sobie chłopca, ubranego w czerwony strój z białą komżą oraz czerwonym kołnierzem, krążącym wokół ołtarza, dzwoniącego w odpowiednich momentach Mszy Świętej. Tymczasem obok tych najmłodszych są także i starsi młodzieńcy oraz panowie, są ministrantami, lektorami, kantorami. Służba ministrancka, to również powołanie przy ołtarzu Chrystusa, nie każdy jest do tej służby wezwany i nie każdy to wezwanie przyjmuje. Bycie ministrantem to zaszczytna służba Panu Bogu, która kształtuje w młodym człowieku postawę służby, odpowiedzialności, jest

przestrzenią formacji duchowej i ludzkiej. W naszej parafii również istnieje taka wspólnota, do której bardzo serdecznie zapraszamy chłopców i młodzieńców. Na pewno nie będzie to zmarnowany czas. Dobrym pomysłem może być zachęta rodziców, którzy mogą porozmawiać z swoimi dziećmi, czy nie chcą zostać ministrantami. Cała wspólnota przede wszystkim gromadzi się i służy przy ołtarzu Chrystusa, ale nie brakuje też regularnych zbiórek, ciekawych spotkań i niespodzianek... Drodzy Rodzice, być może akurat Wasz syn słyszy ten głos i chęć służby ministranckiej i już za niedługo z całą wspólnotą LS0 radośnie przyłączy się do zawołania ministrantów: „Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie”. [wikary]

---

## Rzesza zbawionych

Na wszystkich cmentarzach jest mnóstwo grobów. Na nagrobkach wypisane są imiona i nazwiska spoczywających tam zmarłych. Niektóre nagrobki są bardzo okazałe, inne uboższe, wiele jest ukwieconych, zadbanych, ale wiele jest zaniedbanych, zarośniętych chwastami. Groby zadbane są świadectwem pamięci, często odwiedzane przez najbliższych, groby zaniedbane świadczą raczej o zapomnieniu o spoczywających tam zmarłych. Jest także wiele grobów anonimowych, jeszcze z czasów wojny. Takie groby rozsiane są po całym świecie. W Księdze Mądrości czytamy: *Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka... nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności.*

Ziemskie losy zmarłych były różne, przecież byli ludźmi. W ich życiu często szlachetność i dobroć przeplatały się z upadkami i grzechem. Niektórzy przeżywali swoje życie w bliskości Boga, wielu śmierć zaskoczyła *jak złodziej*, nie byli do niej przygotowani, odeszli bez pojednania z Bogiem. Wobec wielu z nich mamy wielki dług wdzięczności, do niektórych czujemy żal.

Nasza dobra pamięć i modlitwa jest najlepszym sposobem spłacania długu wdzięczności. Przebaczenie zaś jest aktem miłosierdzia, którego mogą otrzymać tylko od nas i od Pana Boga. Św. Ambroży z Mediolanu pisze: *O tych, których kochaliśmy za życia, nie zapominajmy też po śmierci.* Znamy biblijne słowa: *Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby byli od grzechu uwolnieni.* To jest nasze wyjątkowe zadanie. Wiemy, że życie każdego jest Bogu wiadome, i tylko Bóg zna do końca tajemnicę życia poszczególnych ludzi, żywych i umarłych. Wiemy też, jak bardzo my żywi możemy pomóc zmarłym. Naszą modlitwą i ofiarowaną Mszą świętą, w której Pan Jezus ofiaruje siebie za żywych i umarłych, możemy skutecznie wpłynąć na los powierzonych naszej trosce, także tych, którzy już odeszli. Kiedy w tych dniach zapełnia się zamawianymi Mszami nasza Księga intencji, kiedy zapełnia się imionami i nazwiskami naszych bliskich, rodziców i krewnych, nieraz sąsiadów i znajomych, także pamięcią o duszach czyścicowych, to wydaje się nieodparcie, że staje przed nami wielka rzesza zbawionych, którym otwieramy niebo. Tam gdzie ludzie modlą się wzajemnie za siebie, żywi za żywych, ale też za zmarłych, tam niebo pozostaje wciąż otwarte. Księga intencji mszalnych jest dokumentem wielkiej nadziei dla tych, których imiona są tam zapisane. Ważna jest troska o grób, ważne są świeże kwiaty i zapalona świeca. Przykry i smutny jest widok grobu porośniętego chwastami. Osobisty udział w ofiarowanej Mszy, przyjęta Komunia Święta, każdorazowo odmówiony *Wieczny odpoczynek* za naszych zmarłych, to dary nieocenione. Dusze zmarłych są w ręku miłosiernego Boga, ale też w naszych rękach. **[prob.]**

---

# Moc Różańca

Dzisiejsza niedziela rozpoczyna szczególny miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej. Kościół gromadzi się wokół Matki Bożej – Królowej Różańca świętego, aby rozważać tajemnice z życia Chrystusa. Tytuł ten zawdzięczamy papieżowi Leonowi XIII, który w roku 1885 polecił odmawiać Różaniec przez cały październik i wprowadził to wezwanie do Litanii Loretańskiej. Jako katolicy, pełni ufności w wstawiennictwo Bożej Rodzicielki szturmujemy niebo w różnych naszych intencjach, wyprasząc wiele łask dla nas i dla całej wspólnoty Kościoła. Za ojca różańca św. uważa się św. Dominika (ok. 1171-1221). Nazwa „rózaniec” wywodzi się ze średniowiecza. Odmawianie różańca porównywano z ofiarowaniem Matce Bożej róż. Stąd modlitwę tę nazwano wieńcem z róż, czyli różańcem (rosarium). Już w XI wieku „Reguła benedyktyńska” nakazywała braciom zakonnym codziennie odmawiać 150 razy „Ojcze nasz”, na wzór kapłańskiego oficjum złożonego ze 150 psalmów. W XV wieku kształtowała się obecna forma „Zdrowaś Maryjo”. Zatwierdził ją Pius V w 1566 r. Z czasem do modlitwy „Ojcze nasz” zaczęto dodawać „Zdrowaś Maryjo”. Te dwie modlitwy dały początek różańcowi. Ostateczny kształt modlitwy różańcowej ustalił się w XV wieku dzięki dominikaninowi Alanusowi de la Roche (1428-75). To on ustalił liczbę 150 „Zdrowaś Maryjo” na wzór 150 psalmów. 7 października 1571r. w okolicach Lepanto miała miejsce decydująca bitwa morska, w której starły się ze sobą floty chrześcijańska i turecka. Pius V, świadomy, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. 16 października 2002r. Jan Paweł II opublikował list apostolski „Rosarium Virginis Mariae”, którym ogłosił Rok Różańca Świętego. Dołączył w nim do modlitwy różańcowej tajemnice światła. Przedstawiona garść informacji historycznych, pozwoli nam jeszcze bardziej świadomie uczestniczyć w tej wielowiekowej modlitwie, która kształtowała i uświęcała codzienne życie czcicieli Matki Najświętszej. Również i dziś jest skuteczną

modlitwą w walce ze złem, uwielbieniem Boga, zadość uczynieniem za nasze grzechy oraz przestrzenią wypraszania Bożej łaski. Niech słowa świętej Łucji dos Santos z Fatimy będą dla nas zachętą do odmawiania różańca oraz źródłem nadziei: „Najświętsza Maryja Dziewica w czasach, w których żyjemy, nadała tej modlitwie szczególną wartość. Niezależnie od tego z jakimi problemami się borykamy: stałymi bądź tymczasowymi, czy dotyczą życia publicznego czy prywatnego, każdy z nich może rozwiązać różaniec. Nie ma trudności, która nie zostałaby wyjaśniona przez tę modlitwę”. [wikary]

---

## **Msza Święta, zamówiona i przeżywana**

Jakiś czas temu na łamach Gościa Niedzielnego ks. Jerzy Szymik pisał o tym jak ważna jest częsta, a nawet codzienna Msza Święta. Jak ważne jest to staranie, by każdego dnia uczestniczyć w Eucharystii. Nie tylko dla kapłana, ale dla każdego wiernego. Wiadomo, dla bardzo wielu z nas jest to po prostu niemożliwe, bo trzeba zdążyć do pracy, do szkoły, mnóstwo zajęć. A potem późne powroty, trzeba trochę pomieszkać w domu, przygotować późny obiad, jeszcze to i tamto zrobić, a tu już znowu trzeba się kłaskać, i rano wszystko od nowa. Są jednak osoby, może rzeczywiście nieliczne, które w tym swoim dziennym grafiku, oprócz wszystkiego, są w kościele, na Mszy Świętej. Na pewno też jest wielu, zwłaszcza emerytów, którzy mają zdecydowanie więcej czasu, ale zabrakło u nich tego pięknego starania, by przyjść na Eucharystię, przynajmniej raz w tygodniu. Przynajmniej raz w miesiącu, w Pierwszy Piątek, a może w Pierwszą Sobotę rano, by z Maryją podziękować Panu Jezusowi. Tak, tu chodzi o taką prostą wolę, o takie serdeczne staranie o coś najważniejszego. A przecież dla naszego życia,

naszej wiary, Eucharystia jest jak serce. Niewątpliwie taką wyjątkową okazją, która zobowiązuje nas do uczestniczenia w Eucharystii jest zamówiona Msza Święta. A okazje bywają różne: rocznice urodzin, ślubu, jubileusze, rocznice śmierci naszych bliskich, modlitwa za zmarłych, tak bardzo dla nich ważna. Nasze codzienne życie niesie tak wiele trosk, spotyka nas tak wiele niespodzianek i zaskoczeń, rozczarowań, które potrafią nas *z walić z nóg*, szukamy rozwiązań, zamartwiamy się, czasami poddajemy się losowi. Nie zawsze mamy odwagę, by się pomodlić, by powierzyć te nasze troski Panu Jezusowi na Eucharystii. Trzeba powiedzieć, że rzadko w intencjach mszalnych polecamy Panu Bogu właśnie takie sprawy życiowe, trudne, które nas przerastają i przytłaczają. Rzadko w naszych intencjach prosimy Pana Boga o pokój, o nawrócenie młodych, o pokonanie nałogu bliskiej osoby. Eucharystia jest tą najważniejszą modlitwą, którą sam nasz Zbawiciel zanosí do Boga Ojca, a my z Nim. Wspomniany już ks. Szymik pisze o pewnej babci, która szlochając, opowiadała o trzech wnuczkach, które, jak się wyraziła, *porwał świat*. Mówiła: *odmawiam często dziesiątkę „któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła”, wierząc, że obie tam pewnego dnia znajdziemy moje wnuczki*. W tym tygodniu otwieramy nową księgę intencji mszalnych, już na przyszły rok. Obudźmy w sobie to piękne staranie, by podarować Panu Bogu i sobie, ten najpiękniejszy dar, jakim jest Msza Święta. Eucharystia wymaga od nas największego starania, nie powinno się jej lekceważąco zbywać. Warto pamiętać, by Mszę Świętą nie tylko *zamówić*, ale również *pięknie ją przeżyć*. Kościół uczy, że pełne uczestnictwo we Mszy Świętej oznacza fizyczną obecność uczestnika, w czasie realnie sprawowanej liturgii. Eucharystia z ekranu jest dla tych, którzy nie są w stanie przyjść do kościoła o własnych siłach. Miejmy otwarte serce dla Eucharystii, bo w Niej Pan Jezus ma serce otwarte szeroko dla nas. Prośmy słowami znanej pieśni: *Że z nami jesteś, pozwól to czuć. Nadzieję w sercu omdlałym wzbudź. Daj wytrwać mężnie prób ziemskich czas. O Jezu pociesz nas. [prob.]*

---

# Krzyż Chrystusa

Połowa września to czas, kiedy przeżywamy w kalendarzu liturgicznym Święto Podwyższenia Krzyża Świętego – miało to miejsce dokładnie 14 września. W naszym lokalnym Kościele, co warto zaznaczyć, to Uroczystość odpustowa Katedry Opolskiej – matki wszystkich kościołów naszej diecezji. W tą już prawie jesienną aurę, wpisują się również wielkie obchody kalwaryjskie na Górze św. Anny, które przyciągają rzesze pielgrzymów, także spoza naszej diecezji. Geneza tego święta związana jest z odnalezieniem przez św. Helenę relikwii krzyża na początku IV wieku i poświęceniem w Jerozolimie bazyliki ku jego czci w 335 r. Na pamiątkę tego wydarzenia, ostatecznie 14 września, w Kościele obchodzi się uroczystość Podwyższenia Krzyża świętego. Znak krzyża był obecny w chrześcijaństwie od śmierci Jezusa. W początkach Kościoła nieraz przyjmował formę kotwicy albo trójzębu. Jako przedmiot kultu upowszechnił się i nabrał znaczenia po roku 313. W tym bowiem roku, według przekazu, cesarz Konstantyn Wielki, przed bitwą z uzurpatorem Maksencjuszem, zobaczył na tle słońca znak krzyża i słowa „w tym znaku zwyciężysz”. Poza tym tenże cesarz zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie. Do VI w. na krzyżu nie umieszczano postaci Chrystusa. Także później nie ukazywano Jezusa umęczonego lecz chwalebne: jako Króla z diademem zamiast cierniowej korony na głowie, albo jako Arcykapłana albo jako Dobrego Pasterza. Od wieku XII pojawia się motyw cierpienia. Od tego czasu aż do dziś w Kościele łacińskim zwykle używany jest krzyż gotycki, pasyjny, który wskazuje na mękę i śmierć Chrystusa jako cenę zbawienia. W tradycji prawosławnej do dziś używany jest krzyż chwalebny. Ojcowie Kościoła podkreślali, że krzyż jest symbolem, w którym streszczają się najistotniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej. Św. Jan Damasceński pisze: „Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego,



zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raj, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami". Obyśmy nie doczekali czasów, kiedy z przestrzeni publicznej zniknie znak naszego odkupienia i nie będziemy mogli już powiedzieć, iż na rozstaju dróg stoi Dobry Bóg, który wskaże zawsze właściwą drogę. [Wikary]

---

## Błogosławiona Rodzina

W ostatnim czasie, zwłaszcza w tych dniach, wiele pisze się o beatyfikacji rodziny Ulmów. Właśnie dzisiaj dokona się ten ważny akt, którego uwieńczeniem będzie kiedyś ich kanonizacja. W tym wszystkim, co już o nich napisano, chyba najbardziej wymowny jest fakt, że cała ta rodzina idzie razem: małżonkowie Wiktor i Józef, z szóstką swoich dzieci, włącznie z tym siódmym, jeszcze nienarodzonym. I trudno wyobrazić sobie, że w dalszym procesie któreś z nich, z jakichś powodów, zostanie wyłączone. Że może akurat okaże się, że któreś z dzieci było bardzo niegrzeczne albo nie miało zbyt chętnie się modlić z pozostałymi. Idą razem, tak jak byli razem wtedy, gdy podjęli decyzję narażenia się na śmierć, gdy razem zostali rozstrzelani, gdy potem podjęto badania zmierzające do ich wspólnej beatyfikacji. Jesteśmy przekonani, że też razem, wszyscy będą kanonizowani, święci, począwszy od tego jeszcze nienarodzonego dziecka, poprzez szóstkę rodzeństwa, z ich rodzicami: mamą Wiktorią i tatą Józefem. Błogosławiona rodzina, błogosławiona wspólnota kochających się ludzi. Wymownym znakiem jest również to, że ta rodzina była bardzo liczna. Ktoś mógłby powiedzieć, że to by ich usprawiedliwiało przed narażeniem na śmierć tak wielkiej gromady. Ale z drugiej

strony pokazuje również bardzo głęboką świadomość wiary Wiktorii i Józefa, którzy dobrze znali i nosili w sercach słowa Pana Jezusa: *Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa.*

Z pewnością każdy z nas pamięta zapewnienie mamy, gdy budziły się w nas wątpliwości, czy nas kocha, jak mówiła: ja wszystkich was bardzo Kocham. Czy nas była dwójka, czy trójka, czy może piątka. Matka kocha swoje dzieci jednakowo, a jeśli któreś kocha bardziej, to znaczy, że tej miłości potrzebuje bardziej, więcej. Chyba to samo miało miejsce w rodzinie Ulmów. Wszystkie dzieci, włącznie z tym pod sercem matki, musiały odczuwać miłość swoich rodziców. Dobrze się czuły u boku swego ojca, człowieka prostego a jednocześnie bardzo twórczego, i u boku ich mamy, która swoją matczyną miłość rozciągała nad całą gromadką. I to wszystko jakoś przesądza, że idą razem, do beatyfikacji, a potem do uroczystej kanonizacji.

Być może mamy wiele kompleksów, by o rodzinie, którą sami tworzymy, mówić: Błogosławiona. Bo to, czy tamto, bo dzieci, bo każde poszło w swoją stronę, bo wiele nie układa się tak jak powinno. Rodzinę z Markowej połączył wspólny los męczeńskiej śmierci. Każdą rodzinę łączy jej własny, niepowtarzalny los, jej własne męczeństwo, które przyjmuje różną postać. Błogosławiona Rodzino z Markowej zawierzamy Ci nasze własne rodziny. [prob.]

---

## **Nowa perspektywa**

Dobiegł już czas wakacji i urlopów, a myśli wielu biegają już w stronę rozpoczynającego się nowego roku szkolnego i katechetycznego 2023/24. Z pewnością zabieramy ze sobą wiele

pięknych wakacyjnych obrazów i przeżyć, które będą nas niosły przez kolejny rok naszego życia. Już w najbliższy poniedziałek, dla dzieci i młodzieży, zabrzmiał pierwszy dzwonek oznajmiający kolejny etap ich życia. Rozpocznie się nowa perspektywa rozwoju na płaszczyźnie intelektualnej i duchowej. Otworzą się kolejne możliwości wzrostu człowieczeństwa w młodym pokoleniu. Z pewnością rodzi się wiele pytań: jaki będzie ten nowy rok szkolny? Co nowego przyniesie? Jakie będą owoce włożonego trudu w proces edukacyjny? Może i budzą się pewne obawy, aby wartości przekazywane dzieciom i młodzieży nie odbiegały od chrześcijańskich fundamentów. Wiele jest pytań i różne myśli się kotłują szczególnie tym, którym zależy na rzetelnej edukacji całego człowieka – uwzględniając jego ciało, psychikę i ducha. Warto od samego początku motywować do pracy i pokazywać swoim dzieciom, wychowankom wartość poznawania prawdy, rozwijania swoich talentów i pasji, ukazując przy tym jak hojny jest Pan Bóg, jakim jest miłośnikiem prawdziwego życia. Dzisiejszy świat niesie ze sobą przeogromne możliwości zdobywania wiedzy, poszukiwania informacji, więc nie zaprzepaśćmy tych dobrodziejstw do budowania lepszego świata wokół nas. Może dla niektórych słowa chińskiego filozofa Konfucjusza staną się inspiracją do pogłębiania i większego szacunku do nauki: „Ucz się tak, jakbyś niczego jeszcze nie osiągnął, i lękaj się, byś nie stracił tego, co już osiągnąłeś”. Stwierdzenie Konfucjusza, choć stare, to jednak mówi o potrzebie ciągłego wzrastania i rozwoju, jest odzwierciedleniem tego, czym może być nauka. Warto brać pod uwagę, iż to, co się już osiągnęło, to również niezwykle ubogaciło. Edukacja to przede wszystkim przestrzeń dla rodziców i nauczycieli, aby dawali więcej możliwości swoim dzieciom, otwierając kolejne drzwi na świat swojemu dziecku, nie mówiąc, iż posiadliśmy już wiedzę w pełni. To dopiero początek... Na początku roku szkolnego życzymy nauczycielom, rodzicom oraz wszystkim uczniom asystencji Ducha Świętego w przemierzaniu i odkrywaniu naukowych meandrów, wiele wytrwałości, cierpliwości i radości w nowym roku szkolnym i katechetycznym 2023/24. [ks. Arnold]

---

# Świat jest piękny, jest bardzo piękny

Pozostańmy jeszcze przez chwilę w tej wakacyjnej atmosferze. W końcu przed nami jeszcze caaaaaały tydzień wakacji (przynajmniej dla niektórych). Widać, wielu z nas już wróciło z urlopów, z dalszych wyjazdów. Niektórzy byli „tylko” u Babci, inni gdzieś dalej: na górskich szlakach, nad morzem. Zapewne byli i tacy, którzy wędrowali po uroczych wyspach, odwiedzali odległe, egzotyczne kraje. Pozostaną cudowne wspomnienia i tysiące zdjęć w naszych komórkach. Myślę, że w naszej pamięci pozostanie wspomnienie pięknego świata, a przynajmniej jakiejś jego części. Zwyczajnie ludzi, których mogliśmy spotkać, różnorodność kultur, religii, bogactwo kulinarne, od pysznych krewetek, poprzez smakowite sery aż do prażonych koników polnych. Wreszcie widok przebogatych zabytków, zwłaszcza katedr, kościołów, a może cerkwi z niezwykłym zapachem kadzidła i wymową świętych ikon. Także widoki piaszczystych plaż i cudownych zatok, w których mieniła się błękitna woda oceanu. To wszystko pozostawiło w naszych sercach niezatarte wspomnienie, że świat jest taki piękny, jest bardzo piękny, i ciekawy. Owszem, wszystko to objawia wielkie dzieło Boga Stwórcy, ale jednocześnie pokazuje obecność ludzi, zżytych ze swoją ziemią, pięknie organizujących miejsca, w których przeżywają swoje życie codzienne. Sezon turystyczny to dla tych ludzi czas wytężonej pracy związanej z ugoszczeniem turystów, ale we wszystkich tych miejscach normalnie rozwija się ich własny los, ich codzienna wiara i kultura, którą się dzielą. Oczywiście, podziwiając piękno świata nie sposób nie myśleć o niszczycielskiej mocy człowieka. Tu ludzie z wielkim pietyzmem dbają o swój kraj, o piękno swego domu, obejścia, ogródka, a

gdzie indziej codziennie żyją w zagrożeniu, że można stracić życie, że dom w jednej chwili może zamienić się w ruinę, że żyzne pole może być zaminowane. Świat jest piękny, bardzo piękny, i ciekawy, ale jest to również świat wielkich kontrastów i absurdów. Niestety, tam gdzie życie rozwija się w wolności, gdzie ludzie przeżywają swoje dni w pokoju, łatwo zapomina się o miejscach, w których giną niewinni ludzie, a ich piękna ziemia jest nieustannie niszczona. Bóg wojny nie stworzył, wszystko co stworzył było i jest bardzo dobre i piękne. Bóg stworzył człowieka i poddał jego władaniu całą ziemię, która w ten sposób może być jeszcze piękniejsza i ciekawa. Wspominając wakacje nie zapominajmy o ludziach, dla których każdy kolejny dzień jest niepewny. Nie ustawajmy też w modlitwie o pokój, bo sytuacja jest bardzo niepewna. [prob.]

---

## **Modlitwa zmagających się z trudnościami**

Panie, proszę Cię o odwagę i jasny umysł wobec trudności oraz przeszkód, jakim muszę stawiać czoła. Nie pozwól mi na moralny upadek. Jesteś moją twierdzą i skałą, tarczą, która chroni mnie przed przeciwnościami. Nie pozwól zwątpieniu uderzyć w tych, którzy w Tobie pokładają nadzieję. Całym sercem chcę ufać Tobie. Ze wszystkich sił służyć Ci, iść do przodu i realizować największe z moich marzeń. Pomóż mi ofiarować Ci to, co we mnie najlepsze; powierzyć się w całości dobroci i czystości Twojej miłości. Pomóż mi skupić się na Twoim Słowie, które wzmacnia, podtrzymuje, podnosi na duchu i dodaje odwagi wobec wszelkich przeszkód i wyzwań, jakie napotykam. Pomóż mi odkryć siebie do głębi, sprawdzić się i poznać prawdziwie. Pomóż mi odnaleźć wszystkie talenty, które we mnie zasiałeś, bym mógł osiągnąć sukces i szczęście w każdym zadaniu, które

przede mną stanie. W imię Twoje i z Twoją pomocą wiem, że mogę wygrać. Nikt, kto zaufał Tobie i Twojemu miłosierdziu nigdy się nie zawiódł. **Amen**

**Daj nam, o Panie, odwagę**, odwagę działania, pozbawioną zuchwałości. Daj nam, o Panie, odwagę w podejmowaniu inicjatyw i odwagę zdyscyplinowania. Daj nam, o Panie, odwagę wytrwałości i odwagę nieustannego przystosowywania się. Daj nam, o Panie, odwagę w osamotnieniu i rozpoczynaniu od nowa, zawsze z tymi, którzy pozostają, i z tymi, którzy przychodzą. Daj nam, o Panie, odwagę, by nie gniewać się, również w opuszczeniu, odwagę, by być zawsze panami siebie samych. Daj nam, o Panie, odwagę znajdowania zawsze choć chwili czasu na to, by móc rozważać i modlić się. **Amen.**